

# CZARNE OWCE W POLICJI

Z roku na rok maleje liczba śląskich policjantów wchodzących w kolizję z prawem.

Niepokoić mogą jednak stawiane im zarzuty: współpracy ze zorganizowanymi grupami przestępczymi, sprzedawania informacji z baz danych, nadużywania siły, a nawet fałszowania mandatów.

MARCIN PIETRASZEWSKI

W policji działa Biuro Spraw Wewnętrznych. To specjalna jednostka zajmująca się wyłapywaniem policjantów popełniających przestępstwa. Do tego w każdej komendzie wojewódzkiej funkcjonuje wydział kontroli. Pracujący tam oficerowie jako pierwsi reagują na sygnały o nieprawidłowościach.

Z raportu, do którego dotarła „Wyborcza”, wynika, że w zeszłym roku w garnizonie śląskim stwierdzono aż 655 przypadków naruszenia dyscypliny wśród mundurowych. To jednak o 50 przypadków mniej niż w 2015 r.

32 badane sprawy zakwalifikowano jako przestępstwa (26 w 2015 r.), 70 jako wykroczenia (54), 34 jako zachowania nieetyczne (59), a 519 jako naruszenia wewnętrznych regulaminów (565). 47 policjantom przedstawiono zarzuty, wobec 160 wszczęto postępowania dyscyplinarne (161).

Dodatkowo 11 funkcjonariuszy zwolniono ze służby, nie czekając na wyrok sądu (15). Przełożeni uznali, że okoliczności zdarzeń z ich udziałem są oczywiste i uniemożliwiają ich dalszą pracę w mundurze.

Te dane wskazują, że stan dyscypliny w największym w kraju garnizonie poprawia się z roku na rok. A przy 12 tys. policjantów liczba funkcjonariuszy wchodzących w kolizję z prawem jest niewielka - podkreśla młodsza inspektor Aleksandra No-

wara, rzeczniczka prasowa komendy wojewódzkiej w Katowicach.

Niepokoić może jednak charakter stawianych mundurowym zarzutów. W czerwcu zeszłego roku oficerowie BSW zatrzymali czterech policjantów z Raciborza, którzy mieli współpracować ze zorganizowaną grupą przestępczą zajmującą się handlem bronią oraz kokainą. Gangsterów mieli ochraniać też wojskowi komandosi z Gliwic. Grupa w mieście była nazywana „Blue gangiem” (od koloru policyjnych mundurów). Według śledczych gangsterzy czuli się pewnie, bo mundurowi sprzedawali im informacje o planowanych akcjach. - Nad przestępstwami był rozłożony policyjno-wojskowy parasol ochronny - twierdzą śledczy.

Z kolei pod koniec zeszłego roku zatrzymano dwóch agentów śląskiego zarządu Centralnego Biura Śledczego Policji. Zdaniem prokuratury współpracowali z gangiem założonym przez kiboli Ruchu Chorzów. Szalikowcy, podając się za policjantów operacyjnych, wchodzili do mieszkań handlarzy narkotyków i zabierali im pieniądze oraz środki odurzające. Agenci CBSP mieli dawać im cynk, gdzie i kiedy wkroczyć.

W zeszłym roku zakończyło się też śledztwo przeciwko 21 policjantom z katowickiej drogowki, którym przedstawiono 350 zarzutów korupcyjnych. Do odpowiedzialności pociągnięto też 87 wręczających pieniądze kierowców.



Policyjna kontrola na drodze. W zeszłym roku zakończyło się śledztwo przeciwko 21 policjantom z katowickiej drogowki, którym przedstawiono 350 zarzutów korupcyjnych. Do odpowiedzialności pociągnięto też 87 wręczających pieniądze kierowców

**Chorzowska komenda zwolniła w zeszłym roku dwóch policjantów, którzy zostali prawomocnie skazani za pobicie i nieuzasadnione użycie paralizatora i gazu wobec dwóch nauczycieli przechodzących jezdnię w niedozwolonym miejscu**

- Funkcjonariusze przyjmowali od kierowców pieniądze i drobne upominki w zamian za odstąpienie od karania mandatami czy punktami karnymi lub ewentualne obniżenie wysokości mandatów - twierdzą śledczy. Ze 108 osób, którym w tej

sprawie przedstawiono zarzuty, aż 80 zostało już skazanych.

Chorzowska komenda zwolniła w zeszłym roku dwóch policjantów, którzy zostali prawomocnie skazani za pobicie i nieuzasadnione użycie paralizatora i gazu wobec dwóch nauczycieli przechodzących przez jezdnię w niedozwolonym miejscu. Mężczyźni najpierw zostali powaleni na ziemię, użyto wobec nich gazu i paralizatora. Potem jeden z nich został jeszcze raz pobity w komisariacie. Sąd nie znalazł okoliczności łagodzących dla przeprowadzających w taki sposób interwencję policjantów.

- Nic nie tłumaczy policjantów łamiących prawo, ale czasami bywa tak, że ślepo zapatrzeni w statystyki przełożeni naciskają na mundurowych, aby ci windowali wyniki. W efekcie prowadzi to do patologii, bo ludzie zaczynają chodzić na skróty - mówi Rafał Jankowski, przewodniczący NSZZ Policjantów.

Tak mogło być w przypadku sierżanta z jednego z bytomskich komisariatów, który kilka miesięcy temu

został oskarżony o fałszowanie mandatów. Oficerowie BSW ustalili, że łapał np. kierowców, którzy jadąc autem, rozmawiali przez telefon lub nie mieli zapiętych pasów. Nakładał na nich mandaty, ale w policyjne dokumenty wpisywał, że to kara za zaśmiecanie miejsca publicznego. Dlaczego to robił? Pracował w prewencji, a nie drogówce, był więc rozliczany z wykroczeń popełnianych na mieście, a nie na drogach.

- Problem w tym, że najłatwiej łapie się łamiących przepisy kierowców. Wystarczy na chwilę stanąć przy ulicy i szybko można zrobić wynik. Mogło być tak, że sierżant polował na nich, a potem fałszował mandaty, bo prawdopodobnie chciał poprawić statystyki swojej pracy - spekuluje jeden z oficerów komendy wojewódzkiej w Katowicach.

- Zdaniem śledczych sierżant nakłaniał też do fałszowania mandatów podległych sobie policjantów: W grudniu - bez wyroku - został za to zwolniony ze służby. ◊